



30.01.2013

**"UWIEŻNIENI"-PRAWDZIWE OBLICZE
DZIECIĘCEGO AUTYZMU... APEL DO LUDZI
DOBREJ WOLI!**

Historia, którą chce opowiedzieć rozpoczyna się w roku 1999, kiedy to poznałam Bartka moją pierwszą prawdziwą miłość. W kwietniu 2001 roku odbył się ślub i huczne wesele. To był najpiękniejszy dzień mojego życia. Byłam u szczytu marzeń. Myślałam, że moje życie już zawsze będzie takie wspaniałe jak dzień, w którym spotkałam swoją niepowtarzalną miłość. Uwieńczeniem szczęścia była wiadomość o tym, że nasza Rodzina się powiększy. Niestety ciąża od samego początku była zagrożona. Praktycznie cały czas przebywałam w szpitalu. Poród odbył się w 7 miesiącu ciąży w 2002 roku. Syn urodził się niedotleniony, nastąpiło krwawienie wśródczaszkowe, infekcja całego organizmu, a to w konsekwencji doprowadziło do niewydolności oddechowej. Powiedziano mi tylko tyle: "CHRZCIMY BO DZIECKO UMIERA". Po chrzcie przewieziono maleńkiego Tomusia go do innego szpitalu na OIOM, gdzie przekazano nam informację, że jest tylko 5 % szans na przeżycie dziecka. Walka o życie trwała 2 miesiące. Po przetoczeniu krwi zabraliśmy go do domu i wtedy rozpoczęły się wizyty po wszystkich możliwych gabinetach specjalistów. Wszystkie kompilacje porodowe powoli zanikały. Gdy zaczęliśmy się cieszyć i wierzyć, że mamy dziecko wyrwane ze szponów śmierci... zauważyliśmy niepokojące objawy.

W krótkim czasie syn przestał się uśmiechać, mówić i reagować na otoczenie. Diagnoza brzmiała jak uderzenie obuchem w głowę - AUTYZM- czyli sam i nie potrzebuję nikogo !!! Nasze życie legło w gruzach, ale najgorsze było przed nami. Kolejna diagnoza to padaczka utajona, podczas której mogliśmy stracić syna po raz kolejny. Pierwsze ataki kończyły się na OIOM-ie. Dodatkowe leki potęgowały agresję i autoagresję. Nie przespane noce, podrapane i pogryzione ręce, wszystko to spowodowało, że nasze życie traciło sens.

Kiedy nasze życie w miarę wróciło do normy zdecydowaliśmy się na drugie dziecko. Głęboko wierzyliśmy, że tym razem będzie dobrze. Piotruś urodził się w 2006 roku jako wcześniak. Po urodzeniu okazało się, że to co niemożliwe stało się dla nas początkiem kolejnej walki o życie i zdrowie ukochanego maleństwa. Intubacja i OIOM. Płakaliśmy razem z mężem i rodziną, pytając siebie i Boga: DLACZEGO?! Tym razem walka o życie trwała krócej. Piotruś był z nami w domu już po miesiącu. Odrzuciliśmy negatywne myśli i zaczęliśmy żyć jak normalna rodzina. Gdy Piotruś miał 16 miesięcy stopniowo traciliśmy z nim kontakt. Po usłyszeniu diagnozy - AUTYZM myśleliśmy, że to koniec. Ilości łez, które zostały wylane nie jestem w stanie opisać. Bezsilność i żal jaki nas ogarnął były bezgraniczne. Ciągle zadawaliśmy sobie pytanie: Ile jeszcze cierpienia przed nami, aby wreszcie zacząć normalnie żyć?

Jednak zwyciężyła nasza miłość do siebie i miłość do dzieci. Przecież oni nas tak bardzo potrzebowali. Popatrzyliśmy na siebie i postanowiliśmy rozpocząć walkę. Naszym narzędziem jest wzajemna miłość. W życiu wszystko jest możliwe, a przecież zawsze może być jeszcze gorzej. Po pogodzeniu się z chorobą dzieci staliśmy się mocniejsi i kilkakrotnie silniejsi. Każdy dzień jest małym cudem, choć niepewność dnia jutrzejszego zawsze będzie naszą trwogą i niepokojem. Wciąż boimy się o przyszłość synów.

Obecnie bardzo byśmy chcieli zapewnić synom przestrzeń, którą kochają, a nasze możliwości finansowe są ograniczone. Z powodu dzieci musiałam zrezygnować z pracy i jestem całkowicie zaangażowana w opiekę nad synkami. Mąż pracuje, ale niskie zarobki zaspakajają tylko podstawowe potrzeby i lekarstwa. Na dzień dzisiejszy mieszkamy w suterenie i pragniemy, aby Bóg wynagrodził nam lata cierpienia i pozwolił zakończyć ciężką pracę moich rodziców, którzy wybudowali nasz dom i pracę mojego męża, który każdą wolną chwilę i zaoszczędzony grosz wkłada w wykończanie piętra. Na dzień dzisiejszy mamy podłączone media, ogrzewanie i wykończenie płytami gipsowymi. Brakuje niewiele, a zarazem tak dużo. Bardzo byśmy chcieli przystosować klatkę schodową, pokoje, balkony i



łazienkę do choroby dzieci.

Proszę nie traktujcie tego jako apel zrozpaczonych rodziców, tylko proszę o zrozumienie mojej walki o lepsze jutro dla moich synów. ...Nikt nie pytając nas o zdanie dał w pakiecie cierpienie i choroby. To nie tak miało być, ale ziarenko nadziei i wiara w dobrych ludzi, którzy nam pomogą odzyskać przestrzeń dla dzieci pozwala na dalszą walkę o szczęście już nie dla nas, ale dla dzieci...

Z wyrazami szacunku
Agnieszka Gardaś wraz z mężem Bartkiem i synami

Apeluję do ludzi dobrej woli o pomoc dla Bartka i Jego Rodziny. Niechaj Państwa finansowe wsparcie przekazane podczas zbiórki przed Kościołem w Gilowicach w niedzielę 3.02.br, zaowocuje i pomoże wykończyć bezpieczny dla Tomusia i Piotrusia „dom na poddaszu”. Otwórzmy swe serca na sprawy naszych bliźnich.

Zapraszam również do obejrzenia reportażu Łukasza Kowalskiego o małżeństwie Agnieszki i Bartłomieja Gardaś, których dwaj synowie cierpią na autyzm.

Wystarczy wpisać w Google: „reporter polski uwięzieni”, lub szukać pod adresem:

<http://www.tvp.pl/vod/audycje/publicystyka/reporter-polski/wideo/09012013/9527339>

Za wszelką okazaną pomoc serdecznie DZIĘKUJĘ. Zebrane pieniądze zostaną przekazane Rodzicom chorych dzieci.

Mieszkanka Gilowic

